

Śmieszność z życia wzięta

Henryka Wach-Malicka

Czytelnicy blogu Krystyny Jandy przecierali oczy ze zdumienia. Aktorka – próba po próbie – opisywała swoją mękę, ale i rozbawienie, towarzyszące nauce... fałszowania. Traktowała tę pracę jak wyzwanie, bo aktorski instynkt co rusz kazał jej śpiewać czysto i zgodnie z partyturą, a przecież Florence Foster Jenkins, bohaterka sztuki pt. „Boska!”, nie miała jakiegokolwiek pojęcia o tym, czym jest czysty dźwięk i harmonia śpiewu. Wiedziała natomiast, czego od życia chce – występować na największych scenach świata, nagrywać (sic!) swoje popisy na płytach i nosić monstrialne kostiumy, w których przypominała wszystko, tylko nie operową diwę.

Jenkins długo czekała na swoją szansę, nikt przy zdrowych zmysłach nie chciał bowiem nawet uczyć śpiewu takiego beztalentca. Pieniądze, które w końcu zdobyła (także po śmierci ojca przeciwnego jej „karierze”) sprawiły jednak, że znaleźli się nagle i nauczyciele, i akompa-

niatorzy, których miała zresztą dwudziestu, bo żaden długo z nią nie wytrzymał. „Boska!”, napisana przez Petera Quiltera, pokazuje Florence u schyłku życia, w momencie gdy zdobyła w końcu możliwość występu w Carnegie Hall. Był to ostatni jej popis, w czasie którego zrozumiała, że tłumy słuchaczy nie przychodzą po to, by ją podziwiać, lecz po to, by z niej drwić. W miesiąc po tym koncercie, załamana psychicznie, zmarła w wieku 76 lat!

Quilter nie oszczędza śpiewaczki, a „Boską!” śmiało można nazwać farsą. Jednak zarówno odtwórczyni głównej roli, jak i reżyser przedstawienia w Teatrze Polonia – Andrzej Domalik – nie są tak okrutni dla bohaterki. Krystyna Janda, przygotowująca się do roli Florence niemal trzy lata, podkreśla, że zafascynowała ją przede wszystkim osobowość tej kobiety, jej determinacja w realizacji marzeń i naiwność, w którą chowała się jak w zbroję przed drwiną i ośmieszeniem. Nie była wyrachowana i cyniczna; raczej zarzucała i pewna siebie, na pewno



Krystynę Jandę zafascynowała osobowość Florence Foster Jenkins

nie miała też za grosz dobrego gustu i dystansu do świata. Andrzej Domalik podkreśla natomiast, że historia Jenkins, która zmarła w 1944 roku, jak ulał pasuje do współczesności. Dziś także wystarczy zamknąć się w telewizyjnym studio na dwa miesiące albo zagrać w telenoweli, by zyskać sławę i rozgłos.

Florence tak czy inaczej odniosła sukces. Za żywota, aż do pamiętnego koncertu w Carnegie Hall, zasypiała z przekonaniem, że jest wielka, niezastąpiona i kochana przez wielbicieli, co dawało jej poczucie spełnienia. Największym paradoksem jest jednak to, że przez ponad pół wieku nie popadła w zapomnienie jak

wielu znakomych śpiewaków. Płyty z jej nagraniami rosną w cenę i poszukiwane są przez kolekcjonerów, a literaci piszą książki o jej dziwnej karierze.

Krystyna Janda nie przypadkiem sięgnęła po „Boską!”, której premiera w Teatrze Polonia spotkała się z przychylnym przyjęciem publiczności i kry-

tyków. Aktorka zawsze lubiła wcielić się w wielkie gwiazdy, grała już przecież Marię Callas i Marlenę Dietrich, ale potraktowała też rolę Florence jako aktorskie zadanie, autor zastrzegł bowiem w didaskaliach: „Pieśni w tej sztuce powinny być śpiewane na żywo. Aktorka nie musi naśladować głosu pani Jenkins, powinna śpiewać źle w swoim własnym stylu”.

Krystynie Jandzie partnerują: Maciej Stuhr, Wiktor Zborowski, Anna Iberszer, Krystyna Tkacz i Ewa Telega.

„Boska!” zostanie wystawiona w niedzielę 3 lutego w Dąbrowie Górniczej, w Pałacu Kultury Zagłębia (pl. Wolności 1, tel. 032 262-20-63). Początek o godz. 17.30. W poniedziałek 4 lutego spektakl zostanie zaprezentowany dwa razy w chorzowskim Teatrze Rozrywki (ul. Konopnickiej 1 tel. 032 346-19-31) - o godz. 17.00 i 20.30. Dzień później, we wtorek 5 lutego „Boska!” odwiedzi Bielsko-Białą. Będzie wystawiona o godz. 19.00 w Domu Muzyki Bielskiego Centrum Kultury (ul. Słowackiego 27, tel. 033 82-816-41).